

Cena 30 gr.

Pocztą opłaconą ryczałtem.

PROZEEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 2—niedziela 3 kwietnia 1927 r.

№ 14.

SKŁAD WINA i WÓDEK JAKÓB LIFSZYC

Białystok, Rynek Kościuszki, telefon 2-62,
poleca na Święta Wielkanocne wielki wybór najlepszych
WÓDEK, LIKIERÓW i WINA
pierwszorzędnych fabryk.

Plezione sandały.

WYKWINTNE OBUWIE
NAJMODNIEJSZYCH FASONÓW
NA SEZON WIOSENNY
poleca po cenach reklamowych
„Dobrobut“ warszawa
oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Pantofle Gimnastyczne

„LINAS-HACEDEK“. Tel. 5-03.

Premjera III-go programu

„GILARINO“

we czwartek 7-go kwietnia 1927 r.
Szczegóły w afiszach.

Radjo-aparaty własnego wyrobu

najlepszych wypróbowanych systemów. Instalacje anten, reparacja i
sprawdzanie aparatów wszelkich firm i typów.

Głośniki. Baterje anodowe.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie
i reperacja, kwas.

Polecają **B-cia Parys,**

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

P. S. na ostatniej wystawie w Białymstoku firma została nagrodzona
dyplomem uznania.

Echa dnia.

Ładne „stronictwo polityczne”!

Hromada i N. P. Ch. fałszowały pieniądze, utrzymywały nielegalną fabrykę wódki.

W poprzednim numerze „Prozektora” donosiliśmy o destrukcyjnej antypaństwowej działalności komunizujących organizacji: Niezależnej Partii Chłopskiej i Białoruskiej Robotniczo-Włościańskiej Hromady, która to działalność zmusiła nasze władze miarodajne uznać te stronictwa za organizacje nielegalne.

W uzupełnieniu podanych już uprzednio wiadomości o likwidacji Hromady w wileńszczyźnie, zaznaczamy, że w Postawach wykryto u członków „Hromady” fabrykę fałszywych banknotów dwuzłotowych. W wielu miejscach stwierdzono, że jednym z najskuteczniejszych sposobów propagandy było zapewnienie, że członkowie „Hromady” otrzymają na wiosnę ziemię bezpłatnie.

Jednocześnie rozpoczęto likwidację w innych też województwach. W woj. nowogrodzkim zamknięto przeszło 300 hurtków. W woj. białostockim zlikwidowano około 200 hurtków. I tu stwierdzono, że agitatorzy zapewniają o uwłaszczeniu hurtkowiczów na wiosnę. W wielu miejscach znaleziono rewolwery, karabiny rosyjskie i niemieckie. W woj. poleskim prócz przeszło 100 hurtków zlikwidowano powiatowe sekretariaty „Hromady” w powiatach: Brzeskim, Pińskim, Lunimeckim, Pruzzańskim i Kosowskim. Do likwidacji dopomagała zadowolona z tego faktu ludność.

Z terenu dawnej Kongresówki agitacja Niezależnej Partii Chłopskiej przybrała dość szerokie rozmiary m. in. w pow. radomskim. Rozwiązywanie kół nie napotyka na trudności i ludność miejscowa naogół zdaje się być zadowolona z przejawu energii rządu.

Lubelskie władze bezpieczeństwa dokonały w nocy z 18 na 19 marca likwidacji komitetu okręgowego N. P. Ch. w Lublinie, przy rewizji skonfiskowano mnóstwo „bibuły” akta partii i spisy członków. Zlikwidowano też komitet powiatowy, który mieścił się jednak nie w Lublinie, lecz w Piaskach Luterskich, pod opieką byłego księdza Madziarza, propagatora „kościola narodowego” i N. P. Ch.

W pow. hrubieszowskim w osadzie Goradło, znaleziono u członków N. P. Ch. **maszynkę do fabrykacji fałszywych 50 groszówek i kompletne urządzenie do pędzenia wódki.**

PRASA.

Prasowy okręt „Bundu” miejscowego walił torpedy i stłukł bomby w dytadecę „gospodarzy z ulicy Warszawskiej”...

Coż wy na to, pp. Szymański, Filipowicz i In.?

Od trzech tygodni wychodzi w Białymstoku nowe pismo żydowskie „Der Białystokier Wekker”. Jest to organ miejscowego „Bundu”.

W № 2 tego pisma znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Stracili równowagę”.

W artykule tym jest mowa o wykluczeniu radnego Flomenbauma z jednego z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej. Autor artykułu temi słowy mówi o naszym Samorządzie białostockim:

„Przestępna gospodarka miejska, siedmioletnie kpiny nad pracami i niedolą ludności białostockiej, antysemityzm zoologiczny, system korupcji, wrośnięty jak dzikie mięso w organizm Rady Miejskiej, — wszystko to on (Flomenbaum) rzucił im w twarz. Nasi ojcowie miasta, którzy w ciągu 7 lat przyzwyczaili się do dokonywania podziału pieniędzy miejskich pocichu pomiędzy sobą, którzy przez dłuższy czas robili głosowania nad sprawami budżetowymi przy pomocy „martwych dusz”, doznali przeszkody w ich idyllicznej „pracy miejskiej”.

Artykuł w dalszym ciągu omawia wzburzenie dotychczasowej Rady przeciwko p. Flomenbaumowi, który zażądał zwiek

szczenia podatku od właścicieli nieruchomości i ulg dla rzesz robotniczych.

„Ale” — czytamy dalej — „u naszych ojców miasta ten krzyk bóleści wywołał rozpaczliwy dziki strach. Usłyszeli oni głos mas, domagających się swych praw, **poculi niebezpieczeństwo dla swych kieszeni** i, jak dziki byk na widok czerwonej płachty, rozjuszyli się. Radny Olszyński, który żywi szczególne zamiłowanie do średniowiecza i który jeszcze dziś z ukrytą radością przyglądałby się dymowi auto-da-fé, pociągnął za sznurek i prezes statysta Filipowicz wbrew regulaminowi wykluczył Flomenbauma z posiedzenia”.

* * *

O Samorządzie białostockim pisaliśmy wiele i ostro, czą sami nawet bardzo ostro, ale ani w jednym z artykułów naszych nie mówiliśmy tego, co powiedział teraz coram populo „Der Białystokier Wekker”:

„... **Nasi ojcowie miasta.. w ciągu siedmiu lat przyzwyczaili się do dokonywania podziału pieniędzy miejskich pocichu pomiędzy sobą...**” „... Poculi niebezpieczeństwo dla swych kieszeni...”

Rozszyfrowywać te słowa „Der Białystokier Wekker’a” chyba nie trzeba. Gazeta wyraźnie mówi: „w ciągu siedmiu lat przyzwyczaili się do dokonywania podziału pieniędzy miejskich pocichu pomiędzy sobą”. Innemi słowy gazeta mówi, że pieniądze miejskie nasi ojcowie miasta siedem lat dzielili pocichu pomiędzy sobą. Potwierdzeniem takiego zdania jest wyraz w drugim z cytowanych wyżej ustępów artykułu, a mianowicie: „... poculi niebezpieczeństwo dla swych kieszeni”. **Jest to wyraźnie wypowiedziany zarzut nieczystości rąk...**

Widocznie redakcja „Der Białystokier Wekker” posiada niezbitę dowody tego, albowiem nie możemy przypuścić, aby dziennik rzucił w twarz instytucji społecznej nieuzasadnione ciężkie zarzuty. Byłoby to zniewagą władzy miejskiej, kłamstwem, oszczerstwem i kłamstwem, za które to czyni prawo nasze po ciemieniu nie gaska.

Przytaczamy tu ustępy z artykułu „Der Białystokier Wekker” (w tłumaczeniu na język polski) jedynie **pro informacione** p.p. Szymańskiego, Filipowicza et consortes.

Ciekawi jesteśmy, czy Magistrat miasta Białegostosu i Rada Miejska wytoczą sprawę organowi „Bundu” za zniewagę i oszczerstwo, czy też nie?

Qui vivra, verra...

P. Ozder będzie tylko stawiał banki, przystawiał pilawki, szczepił ospe...

Ograniczenie praktyki felczerskiej w b. zaborze rosyjskim.

Największą praktykę lekarską ma w naszym mieście felczer Ozder z ulicy Lipowej.

Leczy on wszystkie choroby, tak dorosłych jak dzieci.

Felczer Ozder jest poniekąd typem zbiorowym.

Na całym obszarze dawnego zaboru rosyjskiego, obok lekarzy z akademickim wykształceniem, uprawiają praktykę lekarską t. zw. felczerzy, którzy ze względu na niskie ceny, jakie pobierają za swe porady, cieszą się wcale dużą wziętością. Rzecz oczywista, że tego rodzaju „praktyka lekarska” przynosi poważne szkody zarówno ludności, leczonej przez domrostych lekarzy, jak i dyplomowanym lekarzom, którym często bardzo trudno zwalczać felczerską konkurencję.

Przepisy felczerskie, obowiązujące w Polsce, nie określają wyraźnie, jakie kwalifikacje zawodowe posiadać powinien felczer. Ze względu zaś, że proceder felczerski wśród ciemnej ludności b. zaboru rosyjskiego przynosi poważne zyski — ten brak jasnych przepisów umożliwił powstawanie nowych szeregów znachorów-felczerów, trudniących się szkodliwym znachorstwem. Państwowe władze sanitarne zasypywane są skargami na felczerów wobec czego ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Projekt ten został już, przesłany do zainteresowanych ministerstw.

Według tego projektu do tytułu felczera mają prawo tylko ci, którzy ukończyli szkołę felczerską przed r. 1917, albo uzy-

skali przed wojną stopień felczera po złożeniu odpowiednich egzaminów.

Felczery mają prawo praktykować tylko na terenie b. Kongresówki i kresów wschodnich.

Kompetencje ich zostaną znacznie ograniczone. Nie będą mieli prawa wypisywania recept, czynienia zabiegów chirurgicznych i stosowania narkotyków.

Wolno zaś będzie felczynom stawiać banki, przystawiać pijawki i szczepić ospę. Wszelkie zastrzyki i gojenie ran dokonywane może być tylko pod kontrolą lekarza.

Felczynom, którym udowodnione będzie zajmowanie się leczeniem, wypisywanie recept itd. grozi nadzwyczaj surowa odpowiedzialność sądowa lub administracyjna.

Projekt ten przynajmniej w części uniemożliwi uprawiane masowego znachorstwa przez niewykwalifikowanych i nieodpowiedzialnych za swą praktykę „pokątnych” lekarzy.

Panów Ozderów zaś projekt ten ograniczy w ich kompetencjach i odda pod kontrolę dyplomowanych lekarzy.

DO WIADOMOŚCI BIAŁOSTOCKIEGO KURATORJUM SZKOLNEGO.

We wsi Turośń Dolna, gminy Juchnowiec, jest szkoła powszechna; w szkole tej zaś jest nauczycielka niejaka p. Józefa Wojciechowska.

Otóż w dniach 12-13 marca ta szanowna pani nauczycielka **pooblevała naftą włosy wszystkim uczniom** wydziałów 2 i 3 szkoły a po oblaniu naftą **poobcinała im warkocze**, bez zgody rodziców.

Jedną z uczennic, Wanda Bokiniec, która posiadała piękne warkocze do kolan i troskliwie je pielęgnowała, po oblaniu tych włosów przez nauczycielkę naftą i obcięciu dostała z rozpacz spazmów.

Kuratorjum Białostockie zapewne wyjaśni tej gorliwej zwolenniczce fryzury à la garçonne, iż jej zabiegi fryzjerskie są samowolne i nie powinny wchodzić w zakres jej obowiązków bezpośrednich.

NADESLANE.

Rycerz zielonego stolika.

W jednym z lokali, odwiedzanym głównie przez urzędników i wojskowych, od dłuższego czasu kwitnie gra karciana i to gra nie dla rozrywki, nie dla zabicia nudy szarych i długich wieczorów jesiennych i zimowych, lecz gra hazardowa: w nuli leżą nie setki, lecz często dziesiątki tysięcy złotych, niewiadomo w jaki sposób zdobytych.

Od kilku lat dziwne szczęście sprzyjało byłemu urzędnikowi, niejakiemu p. J.

Setki tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy złotych płynęły do kieszeni szczęśliwego, jak się zdawało, wybranca losu.

Lecz nic trwałego na tem świecie, pod księżycem! I szczęście gracza przysło, jak mydlana bańka.

Pana J. zdemaskowano przy grze, jako oszusta i szulera.

Postąpiono z nim jednak bardzo łagodnie — nie wypoliczkowano, nie odebrano zagrabionych pieniędzy — lecz tylko grzecznie poproszono by więcej do tego lokalu nie uczęszczał.

To jest bardzo łagodnie, ale nie racjonalnie...

Wskazaniem byłoby wielce, by ktoś uprawniony pociągnął tego pana do odpowiedzialności za uprawianą przez tyle lat szulerkę **oraz zainteresował się tymi panami, którzy — z tajemniczych źródeł czerpiąc — mają możność dziesiątki tysięcy przegrywać** na ręce szulera w karty, podczas gdy tyle się mówi i pisze o nędzy urzędniczej.

Energiczne badanie tych stosunków może doprowadzić do **sensacyjnych wyników**, chociaż ograbieni, z łatwo zrozumiałych względów, starać się będą prawdopodobnie milczeć, jak zakleci.

Jedna z ofiar.

„Sekretarka osobista króla żelaza” a p. A. Kaufman.

W „Dzienniku Białostockim” z dn. 31 marca r. b. znajdujemy wzmiankę pod tytułem „Oryginalna pedagogika księgarska”, w której to wzmiance czytamy:

W przeszłym tygodniu, przy zakupie w księgarni A. Kaufmana (ul. Sienkiewicza) dziecko jednego z wyższych urzędników Województwa otrzymało, w formie premjum, pierwszy zeszyt „wstrząsającej powieści romantycznej” pt. „Potajemnie zaślubiona”, czyli „Sekretarka osobista króla żelaza”, ozdobiona winiętą, wyobrażającą zakochaną parę w namyślnym uścisku.

Oburzona matka złożyła w Redakcji naszego pisma wymieniony utwór literacki, z kartkami, jak domyślają się czytelnicy, nierozciętymi.

Z oburzeniem matki solidaryzujemy się najzupełniej. Jeżeli już kompromis księgarski dopuszcza szerzenie podobnej literatury, to niech przynajmniej dzieci zostaną wolne od pornograficznej propagandy.

P. A. Kaufmana znamy od lat 20.

Był to zawsze sumienny księgarz, bardzo podejrzliwy co do rozmaitych, nadsyłanych doń przez różne wydawnictwa i agentury, utworów literackich a przeważnie treści politycznej i erotycznej.

Polityki i erotyki drukowanych p. A. Kaufman boi się jak djabła! Kadziła więc zarzucić p. A. Kaufmanowi pornopropagatorstwo i kolportaż wydawnictw pornograficznych chyba nie można. Nie tylko pornografii, lecz nawet prasę czerwoną p. Kaufman kolportować nigdy nie chciał. I co się jemu stało teraz — zrozumieć nie możemy. A może „Sekretarka osobista króla żelaza” popadła do rąk dziecka „jednego z wyższych urzędników Województwa” nie z księgarni p. Kaufmana, lecz z jakiejś innej? To wartoby sprawdzić.

MECENAS WL. OTTO.

Na walnem zebraniu Izby Adwokackiej, odbytem w dniu 26 marca b. r. w Warszawie, znany w naszym mieście adwokat p. Wł. Otto został obrany członkiem Rady Naczelnej.

„SIWKI GRABSKIEGO”.

Od wtorku 29 marca furmanki Magistratu rozpoczęły znowu zabierać meble u niepunktualnych płatników.

Kto chce uniknąć nieprzyjemności, winien zapłacić czempredzej do Kasy Magistratu swe zaległości.

Wśród restauratorów.

„Płacić przy zamówieniu”.

W dniu 22 bm. w lokalu restauracji Mandelbauma odbyło się zebranie członków Związku Restauratorów, pod przewodnictwem Adolfa Nieścierowicza, na którym omawiana była sprawa podatku miejskiego od światła i muzyki.

Uchwalono złożyć memoriał do p. Wojewody.

Następnie uchwalono wywiesić we wszystkich restauracjach plakaty: „Płacić przy zamówieniu”.

Wreszcie odbyły się wybory do nowego Zarządu.

PIERWIOSNKI.

Złociste o aksamitnych płatkach i brzoskwiniowym zapachu pierwiosnki, które zwykle pojawiają się dopiero w kwietniu, obecnie wychyliły swoje gorąco-żółte płatki już w końcu marca. Kwiaty te mają również inną poetyczną nazwę „kluzyków do nieba”. Istnieje bowiem podanie, że te urocze kwiatki otwierają duszom czystym i niewinnym wrota niebios... Z podania tego skorzystał Hauptmann w swej „Hanusi”.

PIERWSZY PIORUN.

W niedzielę dn. 27 ub. marca o godz. 15-ej min. 30 Białystok słyszał pierwszy wiosenny piorun.

Od uderzenia pioruna we wsi Tyłwickie Folwarki gminy Zabłudów spłonęło pięć stodół z pewną ilością zboża i paszy u pięciu gospodarzy. Straty wynoszą około 6000 złotych. Nie szczęśliwych wypadków z ludźmi nie było.

S A D.

Dr. J. Jossem contra M. Szatja.

W tych dniach tut. Sąd Pokoju II Okręgu rozpatrywał sprawę żony miejscowego fabrykanta pani M. Szatjowej, która to sprawę wytoczył jej znany w mieście naszym lekarz-dentysta p. J. Jossem z tytułu niezapłacenia 550 złotych za wykonanie dla niej sztuczne zęby.

Sprawa ta przedstawia się w ten sposób:

Parę lat temu pani M. Szatjowa obstałowała u lekarza p. J. Jossema sztuczne zęby. Obstałunek był wykonany sumiennie, jak się należy. Dr. J. Jossem niejednokrotnie upominał się o uregulowanie rachunku, lecz takowy dotychczas uregulowaliśmy przez p. Szatjową nie został.

Według słów świadka Józefa Sławińskiego, p. Szatja oświadczył mu, gdy przyszedł on z polecenia p. dr. Jossema do mieszkania p. Szatji po pieniądze lub po zwrot sztucznych zębów, że „płacić nie będzie, a jeżeli Jossemowi potrzebne są sztuczne zęby — niech on swoje wyjmie”...

Powództwo cywilne podtrzymywał znany w mieście naszym mecenas W. Sławiński. Ze strony p. M. Szatjowej występował mecenas Z. Kaczorowski.

Rozprawa ta była już na wokandzie sądowej w dniu 9 lutego r. b. Mec. Kaczorowski prosił wtenczas o odroczenie rozprawy i o wyznaczenie biegłych, którzy mieli poprzeć twierdzenie p. M. Szatjowej, iż zęby dla niej p. dr. Jossem wykonał niedobrze, używając zamiast platyny — srebra. To też wezwani na powtórna rozprawę w charakterze biegłych tuł lekarze-dentyści p. p. Cichoński i Szmigielski oraz technik dentystryczny p. Mańkowski orzekli, iż zęby dla p. Szatjowej zostały przez p. dra Jossema wykonane sumiennie, nie na srebro, lecz na platynie.

Pani M. Szatjowa oraz świadkowie jej na rozprawę się nie stawili.

Po wysłuchaniu sprawy Sąd wydał wyrok, mocą którego p. M. Szatjowa obowiązana jest zapłacić p. drowi J. Jossemowi 550 złotych oraz odsetki z nich za cały czas, oraz 100 złotych kosztów sądowych.

Jak słyszeliśmy, p. dr. J. Jossem wytacza p. M. Szatjowej nową sprawę — za oszczerstwo i zniesławienie jego, jako lekarza.

Teatr, muzyka, widowiska.

„Student z Pragi”.

Kino „Apollo”

Na srebrnym ekranie „Apollo” demonstrowany jest obecnie „Student z Pragi” — arcydzieło Ewersa w genialnej interpretacji Konrada Veidta.

Scenariusz filmu tego ściśle opracowany według znanej powieści Ewersa.

W cichym zakątku Pragi, zdala od ludzkich ciekawych spojrzeń, znajduje się studentka mogiła, samotna, opuszczona, zarosła mchem zapomnienia. Jak głosi czerniała płyta nad grobem, spoczywają w nim prochy pewnego studenta, który zeszedł ze świata w dziwny, tajemniczy sposób. Oto jego dzieje...

Z szelestem omszałych kart historii budzi się odzywa stara Praga, Praga z przed wieku, Praga z r. 1820. Surowe mury Alma Mater — wszechniczy praskiej — opromienia żywiołowa beztroska wesolych szolarzy-studentów. Przewodząc ich jest Baldwin, słuchacz ostatniego semestru, rebasecz nad rebasecz, kipiący niepohamowanym pragnieniem życia i użycia. Nic dlań nie istnieje poza kuflem dobrego wina, wesolą gromadą kolegów, pojedynkiem i słodkim posmakiem dziewczęcych warg kwiaciarki Liduszki, która mu ust swych bynajmniej nie broni. Pewnego jesiennego popołudnia wesola paczka uczujących w podmiejskiej traktjerni szolarzy spotkała się ze wspianą kawką myśliwych. To ordynat, hrabia Szwarcenberg zabawił polowaniem gości swoich, zaproszonych na uroczystość zaręczyn córki jego Margity z dziedzicznym panem na włościach Waldis. Przepych i bogactwo orszaku olśnily Baldwina. I zazdrość uczucie dotychczas mu nieznaną zaczęła nurtować jego serce. Z szatańskim uśmiechem zbliża się dobrze znany wiecznie potrzebującym pieniędzy studentom lichwiarz Scapinelli i pyta: Czy nie mógłbym pomóc wam w czem, Baldwinie? — Daj mi, bogata dziedziczkę za żonę! — z szyderskim uśmiechem pełnym goryczy odpowiada Baldwin. Z powrotem wraca orszak myśliwski. I Baldwin z narażeniem życia ratuje hrabiankę Margitę, którą poniósł ognisty rumak na śmierć niechybna. A czarne źrenice pięknej damy odebrały nazawsze spokój jego duszy. Zaproszony na zamek przez Margitę, która pragnie przedstawić ojcu swego zbawcę, Baldwin, acz życliwym

przyjęty, odczuwa swój niedostatek, który na wspaniałem tle pałacu Szwarcenbergów razi jeszcze bardziej. Dotychczas on, beztroski, wolny student nie myślał o bogactwie — wystarczał mu zapał młodości. Ale teraz Baldwin biegnie do lichwiarza Scapinellogo z krzykiem: Pieniędzy! Za wszelką cenę pieniądze! — Scapinelli rzuca mu na stół z kuszącym brzękiem 600.000 złotych guldenów, a w zamian za to otrzymuje od Baldwina na własność... jego odbicie w zwierciadle...

I na horyzoncie Pragi pojawił się nowy Baldwin — bogaty magnat, trwoniący pieniądze bez rachunku i zastanowienia. Piękna i dumna Margita zakochuje się w wytwornym młodzieńcu i na festynie w ojcowskim pałacu pozwala wyznać sobie miłość gorącą i bez granic... W momencie wyznania miłośnego pojawia się przed Baldwinem jego sobowtór, sprzedane odbicie w zwierciadle, jego drugie „Ja”, nabyte przez Scapinellogo, widoczne tylko dla jego oczu i śmieje się zeń szydersko.

Oszalały z przerażenia Baldwin ucieka, pozostawiając Margitę zdumioną i nierozumiejącą powodu jego trwogi. Tymczasem bilecik miłosny Baldwina do Margity dostaje się w ręce kwiaciarki Liduszki, która, zazdrosna o kochankę, doręcza list narzeczonemu hrabianki, baronowi von Waldis. Ten wyzywa rywala na pojedynek. Baldwin, ulegając błagalnym prośbom hrabiego Szwarcenberga, ojca Margity, przyrzeka oszczędzać przeciwnika. Ale zle siły nie pozwalają mu przybyć w porę na miejsce spotkania i baron pada zabity przez sobowtóra Baldwinowego. Drzwi zamku Szwarcenbergów zamykają się na zawsze przed Baldwinem, który szukając zapomnienia, rzuca się w wir zabaw i hulanki, aż wreszcie hazardowna gra w karty powoduje usunięcia studenta z uniwersytetu. Koledzy odwracają się od niego i Baldwin pozostaje sam wśród stołu złota. Nieszczęsny biegnie do Margity i tłumaczy jej tragedję swego sobowtóra. Przerażona dziewczyna mdleje a z ram zwierciadła wychodzi Baldwinowe drugie „Ja” i prowadzi studenta w ponurą noc, przez puste zaułki miasta, do jego dawnej ubogiej izdebki. Oszalały z rozpacz Baldwin chwytając pistolet i kulą rozbija w drobne szczątki zaczarowane zwierciadło. Baldwin czuje, że jego drugie „Ja” wstępuje wni z powrotem — i kona, cichy i spokojny, gdyż wystrzał wraz ze zwierciadłem zabił i jego duszę.

„SYLWA”.

Próby operetki „Sylwa” Zespół artystów Operetki Żydowskiej prowadzi w przyspieszonym tempie.

„Sylwa” wystawiona zostanie przez Zespół poraz pierwszy w „Palace” w następną sobotę — dn. 9 kwietnia.

CYRK MUSZYŃSKIEGO.

Jak słyszeliśmy, na Święta Wielkanocne przyjeżdża do Białegostoku znany cyrk dyr. Muszyńskiego.

Cyрк rozbije swe namioty przy ulicy Częstochowskiej.

„SZOPKA POLITYCZNA”.

Do Białegostoku zawita wkrótce zespół warszawskich artystów ze swoją „szopką polityczną”.

Oprócz skeczów i żywych karykatur na polskich działaczy politycznych i społecznych, zobaczymy w „szopce warszawskiej”, jak w krzywym zwierciadle, naszych miejscowych działaczy i znakomitości: jego przemysłowo-leśną wysokość, magnata przemysłowego, bogów Olimpa magistrackiego, najznakomitszego z eskulapów białostockich, najpopularniejszego palestranta etc. etc.

FELJETON.

W blasku lamp jupiterowych...

Jeszcze raz zapalamy nasz reflektor. Jeszcze raz rzućmy snopy jaskrawych promieni na wszystkie strony.

W blasku lamp jupiterowych widzimy to, czego nie spotrzega gołe oko...

Widzimy fatalny weksel na 400 angielskich funtów sterlingów, wystawiony w Szanghaju dnia 6 lutego 1927 r. przez Polish-Chinese Trading Corporation płatny dnia 1 sierpnia 1927 r. w Londynie w National-City Bank of New-York na zle-

enie M. Trillinga i żyrowany przez M. Trillinga i Białostocka Fabrykę Kolder i Sukna Oswald Trilling i Syn Sp. Akc...

Choć „zawiadomienie”, zamieszczone w „Dzien. Biał.”, i mówi, iż jest to weksel „bezwalutowy i nie będzie przez akceptanta jak również przez żyrantów opłacony”, ale to zwracanie głowy, proszę państwa. Weksel — klasa! Extra fajna prima quality. Mówiły wekseleki!

Obok z wekselkiem na 400 angielskich funtów sterlingów widzimy w blasku lamp jupiterowych maszynę z fabryki „Gottlib i Sielecki”, która to maszynierka zbierała się wędrować z Białegostoku do Sowdepji, lecz na którą nasze władze skarbowo-podatkowe nałożyły na stacji Wality swą rękę!

Widzimy pewien donosik... widzimy pewną transakcję fiktywną... Widzimy cuchnący bukiet mille fleurs z wonnej łąki „interesów handlowych” naszych przemysłowców, fabrykantów powojennego stempla i „noworizonów”...

Na światło lamp jupiterowych, uporczywie lezie jakaś ultra-fioletowa postać pewnego skarbowca. Rzuciło go w ostatnie czasy na wydzierżawienie i kupno obcych majątków, na pożyczanie dolarów, fabrykantom, na zakup koni z dóbr książęcych...

Ma się rozumieć, na wszystkie transakcje te niezbędne są pieniądze? Skądżeż ma pieniądze ten skarbowiec?

Od cioci z Ameryki.

Naprawdę będziemy kierowali nasz reflektor za ocean. Promienie reflektora naszego owej cioci amerykańskiej nie namacają, niedosięgają.

Lepiej, nakierujemy snop rażących promieni w stronę Knyszyna macki lamp jupiterowych coś niecoś tam namacają...

— Mechaniku! Skręcaj reflektor nalewo! Prędej nalewo! W przeciwnym zaś razie oblejesz snopami światła ciemną gromadę Klubu B.O.S.O. A tego nie wolno tobie czynić. Dlaczego? Co za pytanie! Takie! Dlatego, że w klubie „rzna” w pokiera dolarowego „asy” przemysłu miejscowego. „Rzna” mocno, hazardowo, do obalwania i opróżnienia grubych pugilaresów. Nie ślep że ich ślepie! Daj im spokój!

W jaskrawej strefie rażących promieni widzimy długi cień pewnego działacza społecznego, krocącego w gorączce do „Ogniska”.

Człowiek ma 40 stopni gorączki, we łbie u niego wszystko się kielbasi, przechodzą go dreszcze, jednak lezie do „Ogniska”.

Światła klubu robią nań wrażenie jakichś gorączkowoczerwonych słońc. Żywi ludzie zarysowują się przed nim jak widziadła, jak fantomy, jak koszmar jakiś, a on — on idzie do bufetu, i pije wódkę i likiery i kawę czarną, i upija się, jak beła...

Czy nie jest to symbol i stygmat naszych czasów, ten „społecznik” w bufecie „Ogniska”, z gorączką w 40 stopni we krwi, z maligną beżsensowną na spieczonych gorączką warogach i z kieliszkiem mocnej wódki w drżącym ręku?..

W świetle reflektora widzimy pewnego Cyncerona — mężczyznę bardzo a bardzo „saksofonicznego”. „Saksofoniczny mężczyzna” ten zaleca się do każdej prawie z „fotogenicznych” a bogatych niewiast naszego grodu, obiecuje każdej z nich żeniączkę, otrzymuje od nich kosztowne prezenty. Po prezentach zaś odwraca się od nich, jakby nigdy nie był znajomy. Prezentów tych i listów miłosnych ten „saksofon” ma już całe zbiorę. Temi listami miłosnymi głupich i naiwnych dziewcząt jegomość ten bałwochwalił się przed przyjaciółmi i wystawia dziewczęta na pośmiewisko, na kpiny, na plotki, uwłaczające czci panienskiej i dobremu imieniu ich...

Rzucamy tu na tego pana narazie jeden tylko błysk naszego reflektora, w nadziei że ów „saksofoniczny” jegomość zrozumie, jak podle są jego czyny. Jeżeli to nie pomoże — oświetlimy go lampami jupiterowymi od stóp do głowy. Odwagi cywilnej na to „Projektorowi” jeszcze wystarczy.

W blasku lamp jupiterowych lśni i miga wspaniały brylant w trzy karaty z blaskiem hańby i skandalu...

Cudowny brylant ten ofiarował ongiś wielki książę rosyjski pewnej eleganckiej lecz bardzo lekkomyślnej pani, a obecnie brylant ten przeszedł brutalnie od eleganckiej i bardzo lekkomyślnej pani do pewnego „dancera”, podczas miłosnego shimmy ich w jednym z numerów wykwintnego hotelu.

Bardzo lekkomyślna pani bardzo żałuje wspaniałego brylanta, lecz milczy... Wspaniały brylant wspaniale lśni i miga, lecz także milczy... Blask hańby i skandalu nie da się jednak ukryć przed rażącym światłem lamp jupiterowych.

W błyskach reflektora wstaje jeszcze piękność kobieca z obrażoną duszą, ze skalanem ciałem, ze zdeptanym kwiatem miłości.

Wstaje w pełnym blasku swej uroczej kobiecości, swej ogromnej urody, swych wzruszających cierpień. Róża z kokainą...

Gasną przed nią lampy jupiterowe...

Niech będzie ciemno!

Niech żadne oko obce nie widzi tragedii tej pięknej, wstydlivej, nieszczęśliwej kobiety

Zgaśmy światła naszych lamp na znak żaloby po obrażonej pięknej duszy, po zmiążdżonym przez chamski but cudownym kwiecie!

Wersalski.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA.

Rejestracja zakładów przemysłowych. Magistrat rozpocznie w najbliższym czasie rejestrację zakładów przemysłowych o charakterze rzemieślniczym wszystkich rzemiosł, podlegających zgłoszeniu.

Przepisy o rozklejaniu afiszów. Na ostatniemu posiedzeniu w dniu 24 b. m. Magistrat zatwierdził przepisy o rozklejaniu afiszów i plakatów oraz przyjął warunki przetargu na wydzierżawienie prawa rozklejania afiszów.

Ćwiczenia wojskowe roczników 1899, 1900 i 1902. W dniach najbliższych powołani zostaną do odbycia ćwiczeń wojskowych o popisowi roczników 1899, 1900 i 1902, którzy dotychczas ćwiczeń tych nie odbyli.

W interesie popisowych tych roczników leży pilne uważanie na ogłoszone przez D.O.K. zarządzenia.

Spóźnienie się stawienia do formacji oraz niestawienie się wogóle, karane będzie w myśl kodeksu wojskowego.

Szeregowi rezerwy, objęci powyższymi rocznikami, otrzymają od P.K.U. imienne karty powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawienia.

Zjazd Stronnictwa Ch. D. Jutro, w niedzielę 3 kwietnia w lokalu Zw. Ochotników Rezerwy (ulica Warszawska 38) odbędzie się zjazd Stronnictwa Ch. D. przy udziale posłów z p. F. Dymowskim na czele.

Omawiane będą sprawy reformy rolnej, podatkowej, samorządowej i inne.

„Straszny Dwór”. Dziś, w sobotę 2 kwietnia staraniem Tow. przyjaciół Gimnazjum Męskiego w Białymstoku odegrana będzie opera „Straszny Dwór” z udziałem artystów opery warszawskiej.

W sprawie handlu mlekiem. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Magistratu nareszcie przystąpił, przy współpracy organizacji fachowych do opracowania regulaminu, regulującego handel mlekiem.

Sygnalizują nam:

W dniu 20 b. m. w ewidencji Państw. Urz. Pośr. Pracy było 4791 bezrobotnych na terenie zaś 8 powiatów, podległych temu Urzędowi 6481; na 27 b. m. było w ewidencji w mieście — 4807 bezrobotnych, na terenie 8 powiatów 6518 bezrobotnych. Zasiłki pobierało z Funduszu bezrobocia w dniu 20 b. m. 1232 fizycznych i 24 umysłowych robotników, ponadto 1004 bezrobotnych otrzymało zasiłki z doraźnej pomocy państwowej. W dniu 27 b. m. pobierało zasiłki z Funduszu Bezrobocia 1217

bezrobotnych pracowników fizycznych i 24 umysłowych, z do-
rażnej zaś pomocy korzystało 1017 robotników.

W nocy na 30 b. m. nieznanymi sprawcy przedostali się
przez okno do lokalu Magistratu w Ciechanowcu pow. bielskiego,
gdzie rozpruli kasę ogniową i zabrali 15.000 zł. gotówką.

W nocy na 30 b. m. o godz. 1 nieznanymi sprawcy wtar-
gnęli do zagrody Jana Miedzianowskiego we wsi Bała-Kościel-
na gm. Bała-Wielka pow. augustowskiego, skąd usiłowali wy-
prowadzić konia i wieprza. Zona Miedzianowskiego spóźniła się
operujących w zagrodzie opryszków i wszczęła alarm. Sprawcy,
ratując się ucieczką, dali do niej kilka strzałów, kładąc ją tru-
pem na miejscu.

Dowiadujemy się, iż w dniu 4 kwietnia r. b. rozpoczną się
egzamina w szkole policyjnej dla przodowników, na które
przewidywany jest przyjazd delegata z Głównej Komendy
Policji.

Min. Poczty i Telegr. ogłosiło konkursy na model skrzyń-
ki automatycznej do listów. Termin nadsyłania projektów—
1 czerwca r. b. Nagroda wynosi 5.000 zł.

Komitet niesienia pomocy bezrobotnej inteligencji w
składzie Wojewody inż. Rembowski, kuratora Gąsiorowskie-
go, prezesa Izby Skarbowej Petza, prezesa Urzędu Ziemińskiego
Kiedrzyńskiego i prezydenta miasta Szymańskiego postanowił
zwrócić się do mieszkańców m. Białegostoku z prośbą o po-
moc dla zredukowanych. Wydana została specjalna odezwa.

W dniu 3 kwietnia r. b. odbędzie się w Białymstoku
zjazd delegatów komitetów powiatowych L. O. P. P. z całego
Województwa celem wyborów nowego komitetu wojewódzkiego
L. O. P. P.

W dniu 28 b. m. podczas ścinania drzewa w Puszczy
Białowieskiej został uderzony oderwaną gałęzią dębu robotnik
Zacharczuk Daniel, mieszkaniec wsi Pogorzelce, gm. Białowieża.
Poniósł on śmierć na miejscu.

W dniu 29 ub. marca stał przed Sądem Okręgowym
zawodowy szofer Jan Sierguczenko, który prowadząc w roku 1925
auto Komendanta Powiatowego Głuszkiewicza najechał na ulicy
Lipowej na Ignacego Lewandowskiego, skutkiem czego Lewan-
dowski poniósł śmierć na miejscu. Sąd skazał Sierguczenkę na
jeden rok więzienia.

P. o. Naczelnika Wydziału Samorządowego w Woje-
wództwie Białostockim, Inspektor Samorządowy p. Władysław
Janowski otrzymał nominację na Starostę do Sokółki.

Komunikat.

Cała Polska a szczególnie jej sfery przemysłowe i hand-
lowe winny zainteresować się szczerze odbyć się mającą w
koncu maja r. b. na terenie Szkoły Podchorążych w związku
z IV Międzynarodowym Kongresem Medycyny i Farmacji Wój-
skowej, pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,
Międzynarodową Wystawą Sanitarno-Higieniczną w Warszawie.

Przewidziany jest w tym czasie zjazd przedstawicieli 46-
ciu obcych państw, należących do Ligi Narodów w liczbie oko-
ło 3000 osób, a jeśli wziąć pod uwagę, że w tym czasie odbę-
dzie się również i wszechświatowski zjazd lekarzy, to liczba ta
przekroczy zapewne 4000 osób.

Pomijając już zupełnie zaszczyt jaki spotyka kraj nasz po
Paryżu, Brukseli i Rzymie, należy fakt ten oceniać również i
pod kątem widzenia korzyści gospodarczych z uwagi na możli-
wość ekspertowe naszego przemysłu oraz handlu.

Impreza ta popierana usilnie przez czynniki rządowe, przy
czynnym współdziałaniu przedstawicieli tychże oraz udziale wy-
bitnych osób ze sfery społeczeństwa, nie ma na celu osiągnię-
cia zysków, jak to zwykle ma miejsce w tego rodzaju impre-
zach prywatnych, obliczonych na ich osiągnięcie.

Należyte poparcie tych usiłowań przez sfery przemysłow-
we i handlowe w swym dobrze zrozumiałym interesie jest po-
 prostu jedną z najważniejszych kwestii chwili obecnej a odpo-
 wiednie i godne zaprezentowanie się wobec zagranicy — kwe-
 stja honoru Polski i całego jej wielkomocarstwowego sta-
 nowiska.

Przewidziane są odznaczenia honorowe oraz medale od
Komitetu Wystawy Mi. S. Wojsk. i Min. Przemysłu i Handlu.

Termin jest b. krótki, bo dzieli nas od otwarcia Wysta-
wy zaledwie okres niespełna trzech miesięcy, to też zrywamy
sfery przemysłowe i handlowe do śpiesznego zgłoszenia akce-
su w Wystawie, liczyć się bowiem trzeba, że miejsc może za-
braknąć, gdyż zagranicą nadsyła b. liczne i duże zgłoszenia
nie można więc odładować tego na ostatnią chwilę.

NIECELOWE ZARZĄDZENIA BANKU POLSKIEGO.

Bank Polski wydał zarządzenie, mocą którego przy wy-
mianie uszkodzonych banknotów 50-złotowych pobierana jest
tytułem kary opłata pięćdziesięciogroszowa. Dziwne to zarzą-
dzenie spowodowało bardzo liczne wypadki odmowy przyjmo-
wania cokolwiek uszkodzonych banknotów i stać się może
podłożem podstępnej spekulacji.

Ze wszechmiar wskazaneby było cofnięcie tego dziwnego,
niecelowego zarządzenia.

System kartkowy sprzedaży denaturatu.

Z dniem 12 b. r. na terenie Województwa Białostockiego
Władze Skarbowe, w porozumieniu się z Dyrekcją Państwowe-
go Monopolu Spirytusowego, zaprowadzają system kartkowy
sprzedaży denaturatu dla użytku domowego.

System ten polegać będzie na wydawaniu zgłaszającym
się do wszystkich Oddziałów Kontroli Skarbowej, rozmieszczony-
ch w Starościńskich miastach, jak również i zgłaszającym
się do Inspektorów Kontroli Skarbowej, pozwoleni i książeczek
talonowych, uprawniających do nabywania w detalicznych hand-
lach, odpowiedniej ilości spirytusu skażonego. Oddziały Kon-
troli Skarbowej wydawać będą pozwolenia do 12 litrów rocznie,
Inspektorzy do 50 litrów, a na większe ilości pozwoleń udzie-
lać będzie Urząd Akcyz i Monopolów. Cena książeczki talono-
wej 5 gr.

ZATRUDNIANIE INWALIDÓW W PRZEDSIĘBIOR- STWACH SAMORZĄDOWYCH.

W związku ze zwróceniem się związku inwalidów wojen-
nych z zażaleniem do min. spraw wewnętrznych min. pracy i
opieki społecznej, że przepisy o obowiązku zatrudnienia inwa-
lidów wojennych, nie są przestrzegane przez urzędy, zakłady i
przedsiębiorstwa samorządowe wojewoda warszawski wydał
okólnik, wskazujący na obowiązek zatrudnienia inwalidów wo-
jennych w zakładach i przedsiębiorstwach samorządowych.

NOWY GATUNEK WÓDKI.

Dyrekcja monopolu spirytusowego przygotowuje nowy
gatunek wódki potrójnie oczyszczonej o mocy 45 proc. Wódka
ta w niedługim czasie ukaże się w sprzedaży; jedna czwarta
litra kosztować będzie 1 zł. 80 gr., pół litra 3 zł. 50 gr., 1 litr
6 zł. 90 gr.

„Black and Short”.

Nowy taniec.

W naszych czasach moda na tańce ciągle się zmienia,
przynosząc nam wiele nowości. Zaledwie narodził się Charle-
ston, już zaczął go rugować Black-Bottoni, teraz ten znowu
będzie zdetronizowany przez nowy taniec, zwany „Black and
Short”. Taniec ten pochodzi oczywiście z Ameryki i podczas
ostatniego kongresu tancmistrzów z poza Oceanu otrzymał
palmę pierwszeństwa. Twórcami jego są podobno traperzy ze
Stanu Minnesota. Black and Short nie jest podobno pozbawio-
ny wdzięku. Rytm jego jest nieskomplikowany i symbolizować
ma ruchy skunksa atakującego swą zdobycz.

Rezygnacja firmy Br. Krugman.

Znany angielski przemysłowiec leśny p. Szalit otrzymał od
Rządu koncesję na eksploatację wielkich obszarów Puszczy
Białowieskiej. Transakcja ta powinna przynieść Rządowi 6 mi-
lionów angielskich funtów sterlingów.

Do współpracowników p. Szalita w tym interesie przystą-
piła była również firma Braci Krugmanów, która na tym intere-
sie mogłaby zarobić (jak obliczają fachowcy) około 50.000 do-
arów. Jednak po upływie krótkiego czasu Braci Krugmanowie
z korzystnej transakcji tej dającego zrezygnowali.

O powodach rezygnacji p. p. Krugmanów z tej transakcji
mówią u nas, w Warszawie i w Białowieży, wiele i rozmaicie...
Rozmowy te są sensacją w kołach naszych przemysłowców i
leśnych...

O rzeczywistych powodach tej rezygnacji nie omisszamy
poinformować naszych czytelników.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA WIELKANOCNE

polecam **WINA i MIÓD**wysokiego gatunku, własnego wyrobu, które na Wystawie Międzynarodowej w Liege (Belgia) nagrodzone zostały **złotym medalem**.Ceny — dostępne. Dla kupców-hurtowników **rabat**.**Hirsz Pozniak, Rynek Kościuszki 34.**Adres sklepu: **Rynek Kościuszki 24.**TEATR
„PALACE”**DALSZE WYSTĘPY** kaskadnej primadonny ze Lwowa
MALWINY JOLESz udziałem znanych artystów: **S. Besman, Z. Kaca, M. Trylinga, B. Macharowskiej i M. Macharowskiego.**

Dziś, w sobotę 2 kwietnia o godz. 4 popoł.

KIDI ULICZNIK. Sztuka w 3 akt.

Wieczorem o g. 9-oj

MATKA ŚWIATA. Sztuka w 4 akt.

Orkiestra Kwart-Fidler.

Bilety — w kasie teatru.

Teatr „PALACE”.

W poniedziałek, dn 4 kwietnia r.b. — drugi i ostatni występ przed wyjazdem do Ameryki światowej sławy halucynatora prof.

BENALINa zakończenie — **WYWOŁANIE DUCHÓW**, które zjawia się w „Palace” wśród widzów.

Początek o godz. 9 wiecz.

Bilety — w kasie teatru.

ZAPOWIEDŹ REDUTY. W sali „PALACE”

3 kwietnia 1927 po poł. o godz. 4 i wiecz. o godz. 8

TANIEC wśród **DŹWIĘKU i PIEŚNI**

TRZECH STULECI

Jadwigi Hryniewskiej (taniec)

Występy:

Kierowniczką działu plastycznego „Reduty”

Wandy Heindrychówny (śpiew) artystki opery

Adama Luźwiga (śpiew) i Gotfryda Melecha (fortepian)

Szczegóły w afiszach.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 19.

W sobotę dn. 2 i w niedzielę 3 kwietnia 1927 r. —

LOTTO (Numerator elektryczny).

Początek o godz. 7-oj wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędny bufet.

Przy ulicy Sienkiewicza 47 został otwarty

nowy **ZAKŁAD FRYZJERSKI****Hugo Krauze.**

Roboty fryzjerskie wykonują się sumiennie z zachowaniem czystości i higieny.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Przebieg miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czteroszpaltowy.

Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20